

niektórzy mylnie przypuszczają, młodzieży się nie opanuje, ale przeciwnie, przez skierowywanie jej uwagi na dzieła sztuki i dzieła naukowe, przez wciąganie ją w obręb własnych zadań i celów. — Nietylko młodzież zyska w ten sposób głębsze wykształcenie, lecz nastąpi u niej przytłumienie wybujałego egoizmu i często tak zgubnych pragnień. — Ponieważ jednak dla wielu są te dziedziny niedostępne, dlatego księga przyrody z wszystkich czynników umoralniających pozostanie najbliższą i najdoskonalszą mistrzynią życia i źródłem szlachetnych pobudek nawet dla najszerzych mas. — Przyroda w ten sposób pojęta nie może też wzbudzać panteistycznych zachwytów, lecz jako najszczytniejsze dzieło Woli nadprzyrodzonej może być narzędziem pedagogicznym dla wychowawcy, który *w dziele musi nauczyć wielbić przedewszystkiem Stwórcę*.

A może taki akt wdzięczności i miłości płynący ku Bogu wprost z łona natury, musi mieć głębszy wpływ na młodą, gorącą duszę niż czasem zbyt przewlekłe nabożeństwa, odprawiane często przez nabożne matki w grodzie dzieci? — Jest to wogóle dotychczas nierozwiązana zagadka, jaki system należy uważać za skuteczniejszy w wychowywaniu religijnem, czy bardzo gorliwe i częste odbywanie z młodzieżą praktyk religijnych, które czasami doprowadzają do przesytu i zubożnienia — czy też zostawienie młodzieży swobodnego prawa wyboru gdzie, kiedy i jak długo modlić się zapragnie??? Wobec tak poważnego zagadnienia, którego nie można na poczekaniu rozstrzygnąć, trzeba skuteczność obu systemów uznać za zależną od usposobienia i od wieku młodego pokolenia. — Poza tem jak zawsze tak głównie w tej kwestji pedagogicznej nie można praktyk stosowanych odłączyć od tła innych czynników moralnych. *Musi istnieć jakiś logiczny związek pomiędzy charakterem osoby, a jej wynikającym stąd prawem do nawoływania do pobożności*. Jeżeli skąd inąd pozornie przykładna matka mimo licznych i długich nabożeństw jest w stosunku do kogoś niesprawiedliwa, grzeszy brakiem obowiązkowości na innem polu, zachowuje się bez taktu i z nieżyczliwością wobec otoczenia, wówczas odmawiane z nią modlitwy nigdy nie wytworzą świątobliwego nastroju, lecz przeciwnie wzbudzą nieufność, krytykę

choćby ukrytą, z czasem nawet zakrawającą na ironję!!! Mówi się „Módl się i pracuj”. Możeby należało rozszerzyć pojęcie tego przysłowia, a wówczas znaczenie modlitwy nabrałoby więcej plastyczności i znaczenia, bo *praca sama przez się nie stanowi o charakterze religijnym modlącego się człowieka*. „Żyj dobrze i módl się” powinno stać się dewizą Matki-Sodaliski-Ziemianki, która pragnie, idąc śladami Niepokalanej, wychować katolickie pokolenie.

Gdyby matki mogły te powyżej *w streszczeniu podane, chociaż bardzo nieliczne uwagi wychowawcze zastosować*, możeby uniknęły w przyszłości wielu rozczarowań, spowodowanych złym rezultatem wychowawczym. Zahartowane w dzieciństwie duszyczki w wysportowanych ciałach, rozmiłowane w przyrodzie, altruistycznie usposobione, przywiązane do rodziny, i religji możeby skuteczniej się oparły przewrotnym prądom. — Bo przecież ubolewania starszych nad już dojrzałą młodzieżą są opóźnioną i bezcelową skargą. — Nagłe przeobrażenia, określane zwykle „zepsuciem” przez świat, zdarzają się rzadko, a młodzież dorosła jest tylko rezultatem błędów, lub zalet wychowawczego systemu. Gdy jest już zapóźno, nie pora ręce załamywać i krytykować brak obyczajności, brutalny egoizm, nieposzanowanie zobowiązań i tradycji, a przedewszystkiem zrywanie sakramentalnych więzów. — Oczywiście spotyka się i w najlepszych środowiskach natury zasadniczo trudne do prowadzenia — nieokiełznane i mające wrodzony pęd ku złym skłonnościom, lecz i na odwrót bywa równie wiele matek nie posiadających nietylko żadnego instynktu pedagogicznego, ale, których kapryśne, egoistyczne i despotyczne usposobienie paraliżuje najlepsze dziecięce postanowienia poprawy. —

Choćby jednak rezultaty wychowawcze były stosunkowo najdodatniejsze — całe prawie życie dobrej i sumiennej matki pozostanie drogą uślaną cierniami. Jedyną dla niej może wówczas być pociechą przeświadczenie, że im bardziej Bóg ją doświadcza, tem bardziej zbliża się przez cierpienie do stóp Niepokalanej, byleby tylko potrafiła wraz z Matką Bolesną podnieść się do takiego poziomu duchowego, który zobowiązuje do znoszenia swoich krzyży z dostojeństwem. —